

Robert Grzybowski

Zespół Szkół nr 5 Mistrzostwa Sportowego  
doradca metodyczny

### Smutne anioły

*Wielki Boże  
co się ze mną stało  
o jednej godzinie  
o jednej minucie  
znikło przy pracy  
me ciało<sup>1</sup>*

Nie wierzę w oswojenie się z myślą o śmierci. To nie wierzchowiec, którego dosiadłszy, uda się ujarzmić. Z nią się nie da usiąść do partii szachów ani mariasza i coś tam dla siebie utargować. Na różnych zakrętach życiowych dopada nas często nuta zwątpienia i buntu. Nie można przecież o sobie powiedzieć: *To mnie nie dotyczy.*

Zastanawiamy się, w którą linię rodziny się wrodziliśmy? Czy aby na pewno w tę długowieczną? Nie wierzę we wrzeciona czasu, które ktoś gdzieś tam kręci! Nie wierzę w los zapisany w gwiazdach! Nie wierzę w przeznaczenie! Średnia wieku w linii męskiej mego rodu nie osiąga nawet 70 lat. Mam więc do zagospodarowania dwie dekady? A potem...

Lubię spacerować po cmentarzach. To dla mnie miejsca szczególne. Zapraszam na wycieczki swoich uczniów, zaprzyjaźnione szkoły. Jak nigdzie można tam poprowadzić lekcje historii. Żadne inne miejsce nie wytwarza takiego klimatu. Krzyże... Groby... Epitafia... Zatarłe tablice... Smutne anioły... Piety...<sup>2</sup> Oto w jednym miejscu spotyka się wielka i mała historia! Przebrzmiała opowieść o odległych czasach może ożyć dzięki naszej ciekawości. Trzeba tylko chcieć przekroczyć bramy cmentarzy. Nie mam

<sup>1</sup> Epitafium na jednym z grobowców przy ul. Lotników/Stawowej w Bydgoszczy

<sup>2</sup> Wszystkie zdjęcia mego autorstwa, wykonane na cmentarzach Poznania, Więcborka i Bydgoszczy

kompleksu Powązek czy cmentarza Rakowickiego. Nasze, bydgoskie nekropolie może nie mogą się pochwalić wspaniałymi zabytkami architektury cmentarnej, jak te z Warszawy czy Krakowa. Może zacznijmy jednak dostrzegać piękno swego, nie wzdychajmy za tym, co dalekie i nieosiągalne!

Każdy cmentarz ma swój klimat! Bez względu na to, czy to jest dumna miejska nekropolia czy zwykły wiejski cmentarzyk. Nie osądzam czyja mogiła bardziej godna wspomnienia: ta zastygała w marmurach czy nędzny kopczyk z drewnianych krzyżykiem. Poruszają mnie i jedna i druga. To smutne, kiedy deszcz, wiatr, mróz roznoszą mogiły, deptają je i zacierają.



To okrutne, jeśli ktoś z premedytacją dewastuje, rozkrada miejsce ostatniego spoczynku. Jak postąpiono z cmentarzami ewangelicko-miśniemieckimi na naszych ziemiach?! Wymagamy, by szanowano groby przodków na Wileńszczyźnie, Podolu czy Wołyniu,

a co stało się z nekropoliami bydgoskich Niemców? Czy ktoś z partyjnych decydentów wierzył, że buldożery potrafią zorać pamięć o minionych latach? Jakie to prostackie! Jaki to wstyd dla dzisiejszych pokoleń, gdy nad Brdę przyjedzie nasz sąsiad zza zachodniej granicy i zamiast grobu pradziadka pokażemy mu trawnik, po którym gna dziecko lub pies. Nie wystarczy głaz informujący, że kiedyś tu był cmentarz! Trzeba chyba nam wyręć na nim: *przepraszamy Was,*

wybaczcie, bo kilku nieumyślnych ludzi strącało to miejsce. Odczuwam wstyd i... zniesmaczenie! Widziałem groby moich przodków na dawnych wileńskich Kresach. Tylko los zrządził, że krewni wsiedli do



bydłych wagonów i zostawili za sobą cmentarze. Nikt ich nie zniszczył! Ani radziecka, ani białoruska władza! Trzydzieści lat temu na jednym z wrocławskich cmentarzy pokonywałem

chaszczę, aby dotrzeć do zapomnianych tam mogił. Wzruszały niemieckie epitafia! Bardzo. Później dowiedziałem się, że to miejsce już nie istnieje! Na jakie złomowisko trafiły emaliowane tablice z napisami *Hier ruht in Gott meine Mutter, meine Grossmutter...?*

Często odwiedzam Więcbork. Kilka-  
naście lat temu fotografowałem marne pozosta-  
łości po tamtejszym cmentarzu ewangelickim.  
Zdewastowana kaplica grobowa, ponure szczątki  
po rozbitym grobowcu, z którego wnętrza wy-  
wleczono zawartość, a fragmenty blachy i orna-  
menty wały się w trawie! Stały jeszcze dwa  
żeliwne krzyże upamiętniające zgon dwojga  
dzieci, które zmarły w latach 50-tych XIX wie-  
ku. Zrobilem zdjęcia, spisałem inskrypcje. Po  
jakimś czasie żeliwne krucyfiksy zginęły!  
I zrobiło mi się smutno. Ponownie chęć zysku  
okazała się silniejsza, niż szacunek dla zmarłych!  
To dla mnie bardzo ważny problem. Pisałem już  
na ten temat kilka miesięcy temu w artykule  
pt. „Hieny”.



Miarą naszej dojrzałości jest szacunek  
do takich miejsc, jak cmentarze. To dlatego  
wciąż apeluję: dokumentujcie, fotografujcie,  
przepisujcie epitafia i uratujcie choć w takiej  
formie te miejsca! To obowiązek żywych! Nie  
wolno pozwolić, aby bezpowrotnie zniknęły. To  
jest nasze wspólne dziedzictwo. Że na żeliwnych  
krzyżach wyryto słowa niemieckim gotykiem?  
Taka była tutaj nasza historia. *Tu też były Kresy* -  
usłyszałem kiedyś z ust prof. dra Jacka Staszew-  
skiego, kiedy w czasie egzaminu wdaliśmy się  
w dyskusję nad pojęciem kresowości. I w moich  
żylach płynie domieszka niemieckiej krwi, po  
prapraprababce Magdalenie Kuczkowskiej ge-  
boren Müller z Mąkowska! Pojedyncze mogiły  
bydgoskich Niemców zachowały się na cmenta-  
rzach Starofarnym i ewangelickim. Tam powin-  
nien zwrócić naszą uwagę masowy grób  
z inskrypcją: „BRACIOM I SIOSTROM

W CHRYSZTUSIE EKSHUMOWANYM  
Z B. CEMENTARZA EWANGELICKO-  
UNIJNEGO PRZY UL. JAGIELLOŃSKIEJ  
W ROKU 1947”. Wśród przeniesionych szcząt-  
ków znalazły się i te należące do zasłużonego  
lekarza, wybitnego bydgoskiego Niemca dr. Her-  
manna Dietza (1861-1944). Warto to miejsce  
odwiedzić i pokazać uczniom. Tym bardziej, że  
właśnie tam spotkamy najpiękniejszego żalob-  
nego anioła Bydgoszczy!

Wiele emocji wzbudzają od czasu do  
czasu miejsca pochówku żołnierzy radzieckich.  
Nikommu nie każę kochać krasnoarmiejców. Na-  
leży jednak oddzielić plewy niechęci od szacun-  
ku dla miejsca wiecznego spoczynku. Nie można  
patrzeć na nie przez pryzmat 17 IX, Katynia,  
syberyjskich zsyłek, zwykłych zbrodni, grabieży  
i gwałtów! Żebyśmy się źle nie zrozumieli: moi  
bliscy znaleźli się i cierpieli pod jarzmem obu  
okupacji! Ktoś spyta, a gdzie mogiły tych, co  
„przyszli od Zachodu”? Czy mamy moralne  
prawo szanować okrutnego wroga? Tych miejsc  
po prostu nie ma!

Wciąż zbyt blisko nam do II wojny  
światowej, aby nabrać zdrowej perspektywy.  
Chcę wierzyć, że te wojenne nekropolie kiedyś  
staną się na tyle obojętne, jak dziś groby  
z I wojny światowej i przestaną wywoływać  
skrajne emocje. Bo czyż śmierć nie jest symbo-  
licznym pojednaniem? Wystarczy sięgnąć po  
„Redutę Ordona” A. Mickiewicza i przeczytać  
o skutku morderczego wybuchu: *Tam i ci, co bro-  
nili, - ci, co się udarli. / Pierwszy raz pokój szczyry  
i wieczny zawarli.*<sup>3</sup> Ziemia przyjmowała równo  
wszystkich. Nam nie pozostaje nic innego, jak  
uszanować taki wyrok. I powtórzyć za strofą,  
którą odnalazłem na jednym z bydgoskich na-  
grobków: **„A GDY DO KRESU ŻYWOTA  
DOBRNĘLI I DNI SWOJE Z BOGIEM  
DOKOŃCZYLI NIECH MAJĄ POKÓJ  
WIECZNY POŻĄDANY O JEZU NASZ  
UKOCHANY”.**

Wstrząsają mną groby... dzieci. Nie  
wyobrażam sobie tego bólu, który ranił matczy-  
ne i ojcowskie serca. Śmiertelność wśród naj-  
młodszych była kiedyś porażająca. Rodzice od-  
dawali ziemi ciała swoich pociech. Kto tego nie  
przeżył, nie jest w stanie do końca zrozumieć.  
Kiedyś odważyłem się i zapytałem babci: *Jak to  
było? Czy te matki to w ogóle przeżywały? Czy*

<sup>3</sup> Mickiewicz A., Wiersze, Warszawa 1973, s. 357-361

*powtarzały «Bóg dał, Bóg wziął»?. Usłyszałem: Każda śmierć była dramatem. Przeprowadziłem kwerendę dziesiątków ksiąg zgonu wielu parafii oraz urzędów stanu cywilnego i mógłbym*



*coś napisać o „statystyce śmierci”. Przyrodnia siostra jednej z mych prababek pochowała... wszystkie swoje dzieci! Kilkoro! Jak żyć z takim piętnem? Przecież nikt nie odsyłał matki do psychologa. Pozostawał różaniec i głęboka wiara? A jeśli tego zabrakło? Na poznań-*

*skiej Cytadeli jest mogilka. Ufam, że czas przewrócił płytę. Юрик Ночевой (Jurik Noczew- noj) żył kilkanaście dni (4-22 IV 1947). Serce rodziców dyktowało słowa pożegnania, które wzruszają: „Спи дорогой сынок” („Śpij drogi synku”}. A Borne Sulinowo? Tam na dzieci- nym grobie ktoś położył dziecięcą zabawkę. To jak krzyk pożegnania! Na przedwojennym gro- bie Urszulki Menclówny (26.7.1917-27.9.1926) na cmentarzu Starofarnym w Bydgoszczy, znaj- dziemy najbardziej wstrząsające strofy „Trenu VIII” Jana Kochanowskiego: „Wielkieś uczyniła pustki w domu moim...”.*

*Twórczość Czesława Niemena (1939-2004) odegrała dużą rolę w moim życiu. Nie przypadkowo na zakończenie sięgnąłem po „Epitafium (Pamięci Piotra)”. Ten poruszający utwór zamykał płytę „Katharsis”. Wywarł na mnie silniejsze wrażenie, niż „Dziwny jest ten świat” czy wiele innych pieśni Niemena. Znałem Piotra Dzimeskiego (1953-1975) tylko ze zdjęcia na płycie i brzmienia jego perkusji. Słowa tego epitafium i przejmująca interpretacja Niemena wracają do mnie, kiedy odchodzi ktoś mi znany. Teraz one zamykają ten artykuł z myślą o... wielu moich uczniach. którzy już odeszli, bo choro- ba... wypadek... samobójstwo... zabójstwo!... Ten artykuł dedykuję jednemu z nich: **pamięci Artu- ra Antczaka (1977-1991)**, który dwadzieścia lat temu przegrał swoje młode życie w walce z chorobą.*

*Czyim kaprysom w offerze  
zawlekliśmy cię na stos pogrzebny  
i w pejzażu cmentarnym stoimy ośłupieni  
nad nowo wyciosanym krzyżem?*